

W imię Boga pełnego współczucia i łaski

Urodziłam się w rodzinie muzułmańskiej. Moi rodzice wierzyli w Boga, byli bardzo otwarci i szanowali wszystkie religie. Nie wiedziałam zbyt wiele o islamie, oprócz tego, czego nauczyli mnie w szkole przez kilka godzin w tygodniu, i co powiedzieli mi przyjaciele i krewni. Wiedziałam, że Allah jest niewidzialny i że przebywa gdzieś tam w górze nad nami. Nie pamiętam wiele na temat tego, jak wówczas rozumiałam Boga. Pamiętam tylko, że Go kochałam i modliłam się do Niego zawsze, gdy potrzebowałam pomocy lub schronienia, które przekraczało ludzkie możliwości. Musiałam wiedzieć, że Allah jest ze mną i że jest prawie pewne, że ma moc, aby zawsze rozwiązywać moje problemy.

Słyszałam, że w czasie namaz (modlitwy) kontemplujesz każde słowo, koncentrujesz się na tym, co mówisz i starasz się nie dopuścić do tego, by umysł stał się niespokojny. Chociaż nie uprawiałam tej praktyki regularnie, to cudownie było czytać namaz. Myślę, że modliłam się po to, by mieć bliższy kontakt z Bogiem, choć w istocie Go nie znałam. Czasami chodziliśmy do meczetów lub sanktuariów i przyjemnie było przebywać w tej energii wciąż nie wiedząc, kim w rzeczywistości jest Bóg.

Gdy dorastałam, to nierozpoznane pragnienie, ta ukryta tęsknota za poznaniem Boga pozostała niespełniona. Gdy przyjechałam do Stanów Zjednoczonych, zmagalam się z licznymi trudnościami w życiu. Musiałam sobie radzić z wieloma codziennymi problemami i byłam bardzo zawiedziona tym, w jaki sposób życie się ze mną obchodzi. Wtedy bardzo zbliżyłam się do mojej kuzynki Sathyam. Jej sposób oddawania czci, mądre słowa oraz nauki o prawdzie i jaźni są i zawsze będą dla mnie inspiracją i przewodnikiem do poznania Boga, do poznania prawdy, do poznania jaźni i Jedyne. Jeśli w twoim życiu pojawia się dobra istota, nazywam to boską łaską.

Sathyam wprowadziła mnie w medytację, sądzę, że stało się to dzięki mojej ukrytej tęsknocie za poznaniem Boga. Postrzegałam medytację jako sposób na zaspokojenie tej tęsknoty i biegłam ku niej spragniona uzyskania pomocy z wnętrza. Medytacja otworzyła nowy rozdział, w którym pojawił się promień światła. To światło ukazało wewnątrz pusty dzban czekający, aż napełni go tęsknota za zrozumieniem Boga i pragnienie poznania nieznanego. Medytacja spowodowała, że poczułam się znacznie lepiej, lecz jako istota ludzka chwilami wciąż czułam się zagubiona i bezradna, dopóki któregoś dnia Sathyam nie powiedziała mi o Śri Sathya Sai Babie. Wkrótce postanowiłam udać się do ośrodka Sai Baby w San Francisco, gdzie wówczas mieszkałam. Nie potrafię powiedzieć, czy postanowiłam pójść tam sama, czy decyzję podjęto wcześniej, a to była tylko moja droga.

W każdym razie, poszłam do ośrodka, nie wiedząc wiele o Sai Babie i o jego naukach. Pamiętam tylko tyle, że czułam się tam jak w domu. Po kilku wizytach w ośrodku razem z Sathyam znalazłam się w drodze do Indii, aby odwiedzić ukochanego Śri Sathya Sai Babę.

Pokochałam Babę zanim go spotkałam, nie mając dużej wiedzy na temat jego nauk i tej drogi do Boga. Po prostu wiedziałam, że Baba niesie przesłanie miłości. Doświadczałam innego aspektu miłości – miłości wykraczającej poza słowa; matczynej, ojcowskiej, niebiańskiej i boskiej miłości.

Stale przeżywałam wloty i upadki z Bogiem, ze Stwórcą, nie chodzi o to, że w Niego wątpiłam, lecz kwestionowałam sposób Jego działania. Jednak coś bardzo głęboko we mnie darzyło Go zaufaniem, zaufaniem, które przewyższało wszelkie wątpliwości i niejasności. Wciąż miałam mgliste pojęcie o religii. Za każdym razem, gdy słyszałam powiedzenie Baby, że „istnieje tylko jedna religia – religia miłości”, naprawdę utożsamiałam się z tym przesłaniem, które poruszyło moje serce.

Dzięki poznaniu Baby i dzięki jego obecności w moim życiu, nauczyłam się, czym jest miłość; zasnęłam i posmakowałam tej niebiańskiej, boskiej miłości. Poznanie Baby pozwoliło mi wzrastać w pięknie i w chwale Boga. Jego wszechobecność pozwoliła mi mieć pewność, że mogę na nim polegać, wzywać go i odczuwać jego obecność. Poznanie Baby pozwoliło mi wzrastać ze świadomością, że cuda istnieją i że mogą się zdarzyć każdego dnia i w każdej chwili.

Chciałabym nazwać to wzrastanie procesem, który krok po kroku, tam i z powrotem prowadzi cię w stronę poznania Boga, poznania siebie i swojej relacji z Bogiem. Dla mnie jest to ciągły proces, który rozwija się i zmienia. Niekiedy to poznawanie Boga lub poznawanie samego siebie stawało się bardzo, ale to bardzo wolne. Czasami denerwowałam się, że tego nie rozumiem, że nie uświadamiam sobie wcale albo tak bardzo i tak szybko, jakbym chciała. Zawsze pojawiały się podstawowe pytania: Kim jestem? Kim jest Bóg? Pytania te doprowadziły mnie do poszukiwania prawdy i jedności jaźni z ukochanym.

Dzięki łasce Boga, jeśli powstanie pragnienie poznania, pojawi się najlepsza droga prowadząca do tego poznania. Przyszedł czas, abym poradziła sobie z niekończącymi się pytaniami i nauczyła się być i patrzeć do wnętrza, a nie na zewnątrz. Miałam ten przywilej, że poznałam sposoby i metody, jak przestać podążać za umysłem i myślami, jak zachować milczenie, jak naprawdę ufać Bogu, jak rozpoznać naszą jedność i wiele innych. Sposoby i metody, które sobie przyswoiłam i które praktykowałam, były dla mnie boskimi narzędziami służącymi do poznania prawdy o tym, kim jest człowiek.

Uświadomiłam sobie, że na ile rozumiemy, co jest trwałe, a co przemijające, na ile przebudziła się w nas boska natura, czyli najwyższa jaźń, na tyle jesteśmy wolni od naszych codziennych problemów i trudności, na tyle żyjemy w niebie lub w piekle. Im bardziej będziemy świadomi prawdy, kim naprawdę jesteśmy, tym bardziej będziemy wolni. Ta wolność poszerza naszą miłość do Boga, a w rezultacie naszą miłość do samych siebie i do innych. Ta nieskończona i bezgraniczna miłość przynosi wszystkim jedność.

W czasie refleksyjnej rozmowy uświadomiłam sobie, że to nie religia tworzy różnice i podziały. To nasze rozumienie religii i sposób, w jaki tłumaczy ją sobie nasz umysł, nasza interpretacja jej przesłania, a także nasze podejście do niej, określają naszą opinię na temat

religii. Religia zaczęła mieć dla mnie większe znaczenie, gdy zyskałam lepsze rozumienie Boga i jaźni i ich jedności. Zaczęłam rozumieć i podziwiać moją religię, co poruszyło moje serce i bardziej mnie zainspirowało. Uświadomiłam sobie, że im bardziej kochałam Boga, tym bardziej Mu ufałam, a im bardziej Mu ufałam, tym bardziej Go kochałam. Gdy twoje serce poszerza się dzięki miłości i zaufaniu, widzisz cuda, jakie dzieją się cały czas. Jeśli ktoś ufa, to poddaje się wszechwiedzącemu, wszechmocnemu i wszechobecnemu Bogu, który mieszka wewnątrz naszej istoty i jest jej esencją.

Oczywiście, słuchanie prawdy to jedno, a życie w prawdzie, to drugie. Zdaję sobie sprawę, że życie w prawdzie to stały, naturalny wysiłek – obecność, milczenie oraz wierność i oddanie prawdzie tak, jak to tylko możliwe. Jestem adeptką na tej drodze – staram się być, zachować milczenie i czujność, a gdy się mi to udaje, słyszę i czuję ukochanego.

Chciałabym powiedzieć, że jestem zawsze naprawdę bardzo wdzięczna mojemu sadguru, mojemu boskiemu wewnętrznemu nauczycielowi, mojej miłości, za to, że jest w moim życiu, że prowadzi mnie na drogę miłości, światła i mądrości, że pozwala mi słuchać swojego głosu mądrości, który rozjaśnia moje serce i oświeśla moją drogę.

Obyśmy wszyscy byli świadomi obecności Swamiego w każdej chwili, obyśmy byli świadomi radości, jaka płynie z tej jedności, obyśmy zawsze byli świadomi tego, kim naprawdę jesteśmy.

Bóg jest doskonały. Chwalmy Boga. Nie ma innego prócz Boga. Bóg jest wielki.

Nilu, Kalifornia, Stany Zjednoczone

(dkis)

Źródło: <http://www.sathyasai.org/events/festival/ramadan>

22.06.2019